

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/62010,Kobiety-z-Ravensbrck-Historia-niemieckiego-obozu-wedlug-Sarah-Helm.html>



Spotkanie młodzieży z więźniarkami z Ravensbrück w Centrum Edukacyjnym IPN im. J. Kurtyki „Przystanek historia” w Warszawie. Fot. IPN

ARTYKUŁ

Kobiety z Ravensbrück. Historia niemieckiego obozu według Sarah Helm

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ZBIGNIEW STANUCH 18.04.2021

Ravensbrück – najcięższy i najokrutniejszy obóz koncentracyjny dla kobiet. Położony w malowniczej scenerii niemieckich lasów, nieopodal jeziora, ok. 80 km od Berlina. Po wojnie wielu osobom będzie się kojarzył z piekłem na ziemi –

ze względu na ból i cierpienie, którego tam doświadczyły osadzone.

Znalazły się w nim kobiety podejrzane o wrogą działalność wobec III Rzeszy. Koncepcja wybudowania obozu zrodziła się w 1938 r. Już w maju następnego roku trafiła do niego pierwsza grupa licząca 867 kobiet. Były to m.in. niemieckie komunistki, wcześniej osadzone w twierdzy Lichtenburg. Gdy to więzienie okazało się zbyt małe, wybudowano dla nich obóz w gminie Ravensbrück.

„Aspołeczne” i inne

Po przyjeździe zostały rozebrane do naga, umyte i zbadane pod kątem obecności wszy. Do ubrania dostały cienką suknię w biało-niebieskie pasy, chustkę na głowę, rajstopy i drewniaki na nogi. Na lewym rękawie, zgodnie z wydanym rozkazem, musiały naszyć sobie trójkąt z filcu, określający kategorię, do której zostały przypisane. Czarna łata symbolizowała tzw. aspołeczne, czyli prostytutki, kobiety chore psychicznie, drobne złodziejki; zielony kolor oznaczał recydywistki; czerwony – więźniarki polityczne (głównie te, które wspierały ruch oporu, miały poglądy odmienne od nazistowskich, ewentualnie zostały ewakuowane z Warszawy po upadku powstania), a fioletowy – badaczki Pisma Świętego (świadkowie Jehowy). Kolor żółty pozostawiono dla Żydówek. Po wybuchu wojny komendantem obozu został Max Koegel. Bezpośredni nadzór nad więźniarkami sprawowała początkowo Johanna Langefeld, zastąpiona w 1943 r. przez Dorotheę Binz. Koegela zastąpił w 1942 r. Fritz Suhren.



**Więźniarki z Ravensbrück przy pracy. Fot. Wikimedia Commons/
Bundesarchiv (CC-BY-SA 3.0)**

Pudło z napisem „Ravensbrück” ...

Historię tego obozu przedstawiła bardzo szczegółowo brytyjska dziennikarka Sarah Helm, autorka książek, była dziennikarka „Sunday Timesa” i korespondentka „The Independent”. Co skłoniło ją do zajęcia się tym tematem? Badając historię Very Atkins, brytyjskiej agentki, natknęła się u jej szwagierki – Phoebe Atkins – na pudło z różnymi dokumentami opatrzone napisem „Ravensbrück”. Lektura odnalezionych materiałów stała się inspiracją do głębszego zbadania zagadnienia. Okazało się bowiem, że na Zachodzie wciąż mało wiedziano o Ravensbrück, które „dosłownie zniknęło z pola widzenia” – jak napisała autorka w prologu (s. 14). Helm stwierdziła również, że „w tych krajach, skąd pochodziło najwięcej ocalałych kobiet, ich grupy próbowały ocalić wspomnienia”¹ (s. 14). Szacuje się, że „piekła życia” w Ravensbrück doświadczyło m.in. ok. 20 Brytyjek, 1 tys. Holenderek, 8 tys. Francuzek, 18 tys. Rosjanek i 40 tys. Polek. Rodacy Helm kojarzą Dachau (pierwszy nazistowski obóz koncentracyjny, powstały w 1933 r.), Bergen-Belsen (dlatego że został wyzwolony przez brytyjskich żołnierzy) i jeszcze Auschwitz jako symbol gazowania Żydów. A Ravensbrück? Niestety, w tym przypadku ich niewiedza jest zdumiewająca.

Po przyjeździe zostały rozebrane do naga, umyte i zbadane pod kątem obecności wszy. Do ubrania dostały cienką suknię w biało-niebieskie pasy, chustkę na głowę, rajstopy i drewniaki na nogi. Na lewym rękawie, zgodnie z wydanym rozkazem, musiały naszyć sobie trójkąt z filcu, określający kategorię, do której zostały przypisane.

Helm swoją książką rzuca więc koło ratunkowe tym, którzy niewiele wiedzą o największym niemieckim obozie koncentracyjnym dla kobiet. Pisząc ciekawie, zachęca czytelnika do zgłębienia niełatwej historii obozu. Czyni to, używając słownictwa charakterystycznego bardziej dla tekstów publicystycznych niż rozpraw naukowych. Dzięki temu uzyskaliśmy coś w rodzaju wnikliwego dziennikarskiego reportażu o życiu i śmierci w niemieckim obozie koncentracyjnym. To niewątpliwie atut tej książki, gdyż dzięki temu lektura jest łatwiejsza, co wcale nie oznacza, że nie rodzi emocji u czytającego.

Pole bitwy o godność

Helm ukazała walkę kobiet o przetrwanie, o zachowanie człowieczeństwa i godności. W obliczu narastającego nazistowskiego terroru nie było to łatwe. Niemcy zręcznie stawiali jedne więźniarki przeciwko drugim. Na

stanowiska „blokowych” powoływali np. kobiety ze środowiska tzw. aspołecznych, które nie miały jakichkolwiek zahamowań w stosowaniu przemocy względem innych więźniarek. W sytuacji zagrożenia w człowieku budzi się instynkt przetrwania, dlatego uciemiężone wcześniej kobiety podjęły starania o przejęcie wpływów i pozbawienie „aspołecznych” funkcji, dzięki którym miały one nad nimi wcześniej przewagę. W ten sposób „do głosu” dochodzą panie o statusie „politycznym”. Brytyjska dziennikarka ciekawie ukazuje te wątki „rywalizacji” wśród więźniarek. Nie należy jednak tego obrazu zwalczania jednych przez drugie traktować w sposób reprezentatywny dla całej historii Ravensbrück. Człowiek odarty ze swej godności, poniżony, zaszczuty, stłamszony, ogarnięty lękiem – z czasem ulega. Poddaje się niskim ludzkim instynktom, które nakazują mu przetrwać za wszelką cenę. Korzystali na tym ludzie pokroju Ludwiga Ramdohra, który werbował z grona więźniarek agentki, donoszące mu o wszystkim, co działo się w obozie lub w bloku. Opieranie się jednak tylko na tego typu historiach dałoby mocno niepełny obraz Ravensbrück.

Bo historia tego obozu to przede wszystkim nieustanne zmaganie się kobiet o godne życie w nieludzkich warunkach. Helm wielokrotnie przytacza opisy wzajemnej pomocy, kiedy to kobiety nie tylko wspierają się dobrym słowem, lecz również ukrywają siebie nawzajem, gdy zachodzi taka potrzeba, a nawet starają się opracować sposób, w jaki można by powiadomić świat o tym, co się dzieje w Ravensbrück. W tym kontekście wiele miejsca w swojej publikacji brytyjska dziennikarka poświęciła Polkom.



**Spotkanie młodzieży z
więźniarkami z Ravensbrück w
Centrum Edukacyjnym IPN im. J.
Kurtyki „Przystanek historia” w
Warszawie. Fot. IPN**

Rozdział zatytułowany Lublin

W części drugiej książki znajduje się rozdział zatytułowany Lublin. W nim właśnie zostały ukazane losy Polek, które trafiły do Ravensbrück w „lubelskim transporcie”. Wśród nich były m.in. Wanda Półtawska, z domu Wojtasik, długoletnia przyjaciółka Karola Wojtyły, oraz Maria Bielicka i Krysia Czyż. To właśnie one zostały w latach 1942-1943 poddane okrutnym eksperymentom medycznym. W tym czasie coraz więcej niemieckich żołnierzy skarżyło się na skutki odniesionych ran, które w warunkach wojennych nie goiły się należycie.

Szukano więc sposobu na opracowanie leku, który chroniłby Niemców przed infekcją, a w konsekwencji – przed amputacją kończyn lub śmiercią. Za eksperymenty medyczne w Ravensbrück odpowiadali m.in. Karl Gebhardt i Fritz Fischer. Helm w ten sposób relacjonuje ich działania:

„Po eksperymentach na mężczyznach z Sachsenhausen, które nie dały jednoznacznego wyniku, lekarze podjęli decyzję, aby wszczepić w nogi kobiet większe ilości bakterii wraz z zanieczyszczeniami, szkłem i wiórami, by infekcja rozprzestrzeniła się szybciej. Lekarze wycinali ranę, oczyszczali wodą utlenioną, a potem leczyli różnego rodzaju sulfonamidami lub innymi lekami (albo niczym), a następnie znakowali nogi. [...]. Po zbadaniu kobiet Gebhardt zgodnie ze swoimi oczekiwaniami odkrył, że i tym razem wyniki nie przyniosły rozstrzygnięcia. Pomimo rozległej infekcji nie pojawił się żaden dowód na to, że któraś kobieta lepiej zareagowała na konkretny lek niż na inny.”²

Prawdę o eksperymentach medycznych Niemcy starali się ukryć za wszelką cenę. Polkom groziło rozstrzelanie, dlatego inne więźniarki ukrywały je w blokach. Niektórym udało się przeżyć i po wojnie opowiedziały swoją historię autorce *Kobiet z Ravensbrück*.

To również polskie więźniarki opracowały metodę komunikowania się ze światem. Pisały listy do swoich bliskich, a jako atramentu używały moczu. Gdy wysechł, był niewidoczny, lecz przy delikatnym podświetleniu można było odczytać treść zawartą na kartce papieru. Pomocna okazała się również lektura *Szatana z siódmej klasy* Kornela Makuszyńskiego. Książkę tę, zawierającą instrukcję tworzenia zakodowanych wiadomości, niektóre więźniarki czytały przed wojną.

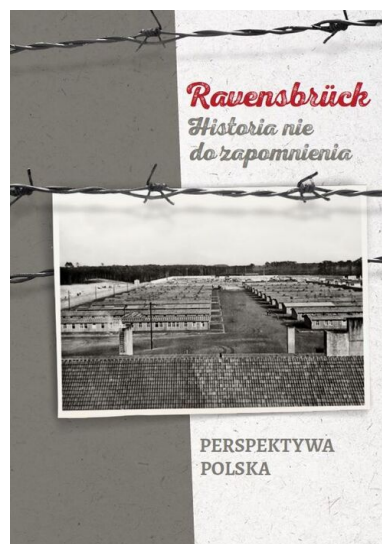
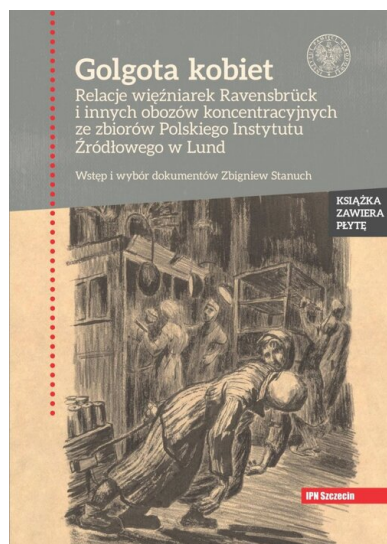
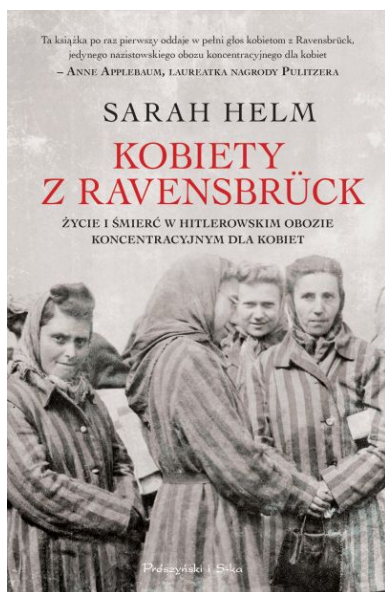
Historia Ravensbrück autorstwa Helm dostarcza nam również szczegółowych opisów tortur stosowanych na więźniarkach, łącznie z karami chłosty i rozstrzelaniem, oraz informacji o ciężkiej pracy w zakładach Siemens, wywózkach do innych podobozów i gazowaniu. Życie w tych warunkach niejedną kobietę doprowadziło do obłądu. Angielska dziennikarka ukazała także kulisy zaangażowania szwedzkiego Czerwonego Krzyża, który pod koniec wojny organizował transporty więźniarek do Szwecji. Były to tzw. białe autobusy.

Człowiek odarty ze swej godności, poniżony,
zaszczyty, stłamszony, ogarnięty lękiem – z

czasem ulega. Poddaje się niskim ludzkim instynktom, które nakazują mu przetrwać za wszelką cenę. Korzystali na tym ludzie pokroju Ludwiga Ramdohra, który werbował z grona więźniarek agentki, donoszące mu o wszystkim, co działo się w obozie lub w bloku.

Lektura skłania do krytycznej refleksji. Abstrahując od warstwy merytorycznej, która nie budzi większych zastrzeżeń, można się zastanowić nad właściwym rozłożeniem akcentów. Pisanie o tym, że w tego typu obozach często dochodziło do różnych patologicznych sytuacji, jest truizmem. Pobyt w warunkach uwłaczających ludzkiej godności budzi – o czym była mowa – również najniższe ludzkie instynkty. Czemu więc miałyby służyć np. obszernie opisywanie przez autorkę zjawiska homoseksualizmu wśród kobiet? Pytanie o te „niehumanitarne akty” Brytyjka zadała również Wandzie Póltawskiej, którą owa dociekliwość chyba lekko zirytowała, skoro spytała Helm, czy przyjechała do Krakowa specjalnie po to, aby rozmawiać o takich rzeczach.³

W zestawieniu z danymi na temat życia seksualnego kobiet w obozie, informacji o życiu duchowym, kulturalnym i tajnym nauczaniu jest mniej. Występują, ale nie w takiej ilości. A szkoda, tym bardziej że autorka miała dostęp do materiałów archiwalnych zdeponowanych w bibliotece uniwersytetu w Lund, które zawierają wspomnienia o warunkach życia w niemieckich obozach koncentracyjnych. Asystenci Polskiego Instytutu Źródłowego⁴, rozmawiając z byłymi więźniami i więźniarkami, za każdym razem pytali m.in. o to, czy była świadczona jakakolwiek pomoc duchowa w obozie. Są więc źródła historyczne, na podstawie których można pokusić się o ukazanie w sposób bardziej szczegółowy tego, jak wyglądały życie religijne i kulturalne oraz organizowane nie bez przeszkód tajne nauczanie. Przykłady zaangażowania kobiet w tego typu działalność są najlepszym dowodem na to, że – mimo ciężkich warunków panujących w obozie – odnajdywały w sobie siły, aby zachować normalność w nienormalnych warunkach.



Sarah Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, przeł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka i Piotr Chojnacki, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2017, 928 s.

***Golgota kobiet. Relacje więźniarek Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund*, wstęp i wybór dokumentów Zbigniew Stanuch, Szczecin-Warszawa 2018**

Zbigniew Stanuch, *Ravensbrück. Historia nie do zapomnienia. Perspektywa polska*, Szczecin 2020, 106 s. Publikacja Oddziału IPN w Szczecinie dostępna w Bibliotece Cyfrowej w polskiej i angielskiej wersji językowej

Z kolei w Epilogu swojej książki Sarah Helm formułuje zdanie, które pozostawia bez jakiegokolwiek wyjaśnienia. Napisała, że „wiele dziś wiadomo o tym, jak Kościół katolicki pomagał nazistowskim przestępcom uniknąć schwywania”⁵. Skoro tak wiele wiadomo, szkoda, że brytyjska pisarka nie podzieliła się tą wiedzą z czytelnikami. Sam chciałbym się dowiedzieć, o jakie przypadki pomocy chodzi, kto komu pomagał i za jaką cenę.

Uważna analiza tekstu *Kobiet z Ravensbrück* rodzi również u czytającego pytanie o działania międzynarodowych instytucji, w tym także Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, na rzecz ujawnienia prawdy o niemieckim nazistowskim obozie dla kobiet. Wnioski, jakie nasuwają się po lekturze książki Helm, są dla tych organizacji krytyczne. Prawda o życiu w Ravensbrück i dokonywanych tam eksperymentach bardzo powoli docierała do świadomości wielkich tego świata.

To były więźniarki, choć nie wszystkie, najlepiej zadbały o to, aby wydarzenia z czasów II wojny światowej nie uległy zapomnieniu. To w oparciu o ich ustne i pisemne wspomnienia Sarah Helm napisała książkę, która

powinna ukazać się już dawno.

Tekst pochodzi z nr 1-2/2018 „Biuletynu IPN”

Śródtytuły dodane przez Redakcję.

¹ W literaturze polskiej zob.: W. Póltawska, *I boję się snów*, Warszawa 1962 (i wyd. późniejsze); *Ponad ludzką miarę. Wspomnienia operowanych w Ravensbrück*, red. H. Klimek, Warszawa 1968 (i wyd. późniejsze); U. Wińska, *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Gdańsk 1985 (i wyd. późniejsze).

² S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017, s. 304.

³ *Ibidem*, s. 250.

⁴ Działalność Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund, którym przez wiele lat kierował Zygmunt Łakociński, polegała na gromadzeniu relacji osób, które doświadczyły życia w niemieckich obozach koncentracyjnych. Po jego rozwiązaniu całość zgromadzonej dokumentacji zdeponowano w Bibliotece Uniwersytetu w Lund (*Universitetsbiblioteket, Lunds universitet*).

⁵ S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück...*, s. 859.

COFNIJ SIĘ